

WPROWADZENIE

Na co dzień żyjemy w tłumie. W mniejszym czy większym, ale w tłumie, który nas w siebie wciąga, przemożnie na nas wpływa, kieruje nami i rządzi. Jest to tłum seminarium, pokoju, kursu, grupy, towarzystwa, zbiegowiska. Tłum publiczności, telewizorów, masowych odbiorców i konsumentów. Tłum skandujących, rechoczących, zakrzykujących. Tłum zwolenników, wyznawców, fanów, kibiców... Mówi się „szary tłum” (mimo barwnych ubiorów), bo ginie w nim, roztapiamy się w jego masie, stajemy się tylko jego elementem, a nie naprawdę sobą - osobą. Trzeba więc wyrwać się z tego jakiegokolwiek bądź tłumy żeby uwolnić nasz umysł, serce, wolę, sumienie. Stać się to może tylko przez spotkanie Kogoś, kto widzi ciebie niepowtarzalnym, odrębnym, wolnym. Tym Kimś jest Jezus, który wciąż gdzieś niedaleko przechodzi, a na którego nie można gapić się, stojąc w tłumie - trzeba wyjść i pójść z Nim – choćby nawet zupełnie samotnie. Pójdź więc!

1. JEZUS PRZEZ TŁUM OSĄDZONY

Nawet się nie zastanawiasz, mówiąc, że jesteś przeciw, że jesteś zbuntowany, że jesteś wielbicielem, że jesteś przeciwnikiem, zwolennikiem... Dlaczego?! Bo musisz tak samo jak i inni, tak? Bo tak postępują wszyscy? Gdy nienawidzą - ty też nienawidzisz. Gdy potępiają - ty też potępiasz. Gdy ruszają masą - ty ruszasz z nimi. Gdy w kogoś ciskają słowami jak kamieniami - ty też musisz rzucić. Gdy skazują kogoś - ty też skazujesz. Nawet nie wiesz kogo, za co i na co... Pytaj wciąż – dlaczego?! Bodaj sto razy pytaj siebie: dlaczego? zanim z tłumem potępisz, wydrwisz, ukrzyżujesz niewinnego. To ciągle zadawane sobie pytanie wyodrębni cię z tej bezkształtnej masy jako Człowieka!

2. JEZUS SAMOTNIE DŹWIGA CIĘŻAR KRZYŻA

W tłumie czujesz się bardziej swojsko. Łatwiej tam i wygodniej niż gdzieś samotnie. Gdy inni jedzą kołacz bez pracy – ty też. Gdy inni cwaniacko i bezczelnie unikają wszelkiego trudu i ciężaru - ty też. Razem z takimi szukasz lekkiej, łatwej i przyjemnej miłości, takiej przyjaźni, nauki, pracy, podobnej im wiary i religii... Ale przypatrz się tym ludziom uważnie. Czy są naprawdę szczęśliwi, godni podziwu, zaufania, naśladowania? Nie! To są ci od "nieznośnej lekkości bytu": puści, słabi, rozmyci.. Widzisz, tak już jest, że siłę, wartość, hart ciała i ducha kształtuje się przez przyjmowanie, a nie odrzucanie ciężaru zadań, zasad, obowiązków. Przyjmuj więc ciężar trudniejszej miłości, nauki, wiary i nie idź drogą łatwizny, która czyni człowieka słabym, bezwolnym - żadnym. I nie bój się, bo Jezus i tak poniesie tę część ciężaru, która przekracza twoje siły.

3. JEZUS UPADA, BY POWSTAĆ

Widzisz, że wokół tyłu jest ludzi małych, dla których człowieczeństwo to "za wysokie progi. Wolą pełzać niż się wspinać. Nie patrzą w niebo, nie szukają tego, co godne, sprawiedliwe, słuszne i zbawienne, bo bardziej pociąga ich to, co niskie, wulgarne, brudne i prymitywne. Mówią: „raz się żyje – warto pogrześcić, to też dla ludzi” ... I tak często upadają, że już zapomnieli, że można powstać z pozycji, w jakiej żyją płazy. Oczywiście trudno nie upaść, gdy cię popychają, podstawiają nogi i sami leżą. Najgorzej jednak stracić z oczu niebo i tęsknotę za czystą, podniesioną w górę twarzą. To dzięki niej jesteś wart miana człowieka. Odzyskujesz ją, gdy wstajesz, unosisz ją ku Bogu, ocierasz z brudu jak Jezus.

4. JEZUS SPOTYKA MATKĘ, KTÓRA NIE ZAWODZI

Może tak jak inni mówisz o niej "stara"? Może tak jak inni – wstydzisz się jej, uciekasz od jej czułości, troski, pouczeń. Może tak jak inni - nie chcesz znać ilości łez wylanych nad tobą. Powiedz - dlaczego? Bo teraz taka jest moda, taki styl? Bo matka nie pasuje do zgrai twoich idoli? Ale przyznaj, gdy inni cię zawiodą, zdradzą, wykipią - do kogo wracasz? U kogo szukasz przytuliska? Kto okazuje się bardziej wierny niż ona? Kto kocha cię najprawdziwiej, choć najciszej? Gdy tłum cieleńco wpatrzony w swoich idoli odrywa cię od domu, byś zapomniał kim jesteś wracaj wtedy do matki, by odnaleźć siebie, by usłyszeć w sobie serce i to, co zakrzyczał w tobie i stratował tłum. Przychodź i patrz w twarz Maryi Matki, by wiedzieć, co kochać w dziewczynie, w kobiecie, w matce. Tak szuka się twarzy Jezusa, twarzy miłości, własnej twarzy...

5. KTOŚ, KTO PRZESTAŁ BYĆ GAPIEM, POMAGA JEZUSOWI

Wiesz chyba, jak trudno o litość w bezlitosnym tłumie. A jeszcze trudniej zdobyć się na odwagę, by wyjść z tłumy, stanąć po stronie bezbronnego, potępianego, bitego, poniewieranego. Łatwiej jest stać i gapić się... jak św. Szymon Cyrenejczyk. Popatrz - wokół nas coraz więcej takich gapiów, kibiców, oglądaczy tragedii świata siedzących w fotelach, znudzonych i przeżuwiających wszystko jak gumę. Szpalery milionów manekinów bez serc i ducha. I dlatego potrzeba ci drgnienia serca, przebudzenia z telewizyjnej śpiączki i bierności. Potrzeba ci zrobienia choć jednego kroku ku człowiekowi, okazania współczucia, zaleczenia choć jednej rany, ulżenia komuś, choćby tylko przez życzliwą obecność. To właśnie ocali w tobie człowieka w tych nieludzkich i bezdusznych czasach. I już nie przejdiesz obok tragedii obojętnie, gdy raz w czyjejs zbolątej twarzy dostrzeżesz spojrzenie Jezusa.

6. DZIEWCZYNA ZAWSTYDZA TŁUM SWĄ ODWAGĄ

Czy wiesz, że tłum uwielbia tak zwaną równość? Nie znosi tych, którzy się wychylają, którzy przerastają tłum mądrością, wielkością serca, odwagą. Czy wiesz, dlaczego tak jest? Bo tłum zwykle tworzą ludzie mali, którzy nie chcą dorastać do czyjejs wielkości, heroicznosci, wielkoduszności. Dlatego pragną zastraszyć tych, którzy ich przerastają. Ale patrz, wobec czyjejs nagłej i odważnej wspaniałomyślności tłum cofa się zawstydzony swoim prymitywizmem, jak przed tą dziewczyną, zwaną Weroniką, która ocalała wtedy i twarz Jezusa, i twarz człowieka. W tobie też jest sporo dobroci, współczucia, chęci pomocy, ale hamuje je lęk, strach, obawa. Pamiętaj, że bez odwagi mogą się one nigdy nie ujawnić i powoli zacząć zanikać. Bez odwagi twoja dobroć, miłość i wiara będą zawsze nijakie lub byle jakie. Dlatego nie kryj się z nimi w tłumie. Wznies się z nimi ponad niego.

7. JEZUS ZNÓW POWSTAJE I WYPROSTOWUJE SIĘ

Już wiesz, że ci, którzy pełzają, chcą sięgnąć w dół tych, którzy zaszli wysoko. Ci, co tarzają się w błocie ochlapują nim tych, którzy pozostali jeszcze czysti. Czemu? Żeby się nikt nie wyróżniał – mówią – bo jeśli wszyscy będą brudni, znaczyć będzie, że brud jest normą, czymś ludzkim, zwyczajnym. Na pewno słyszysz wokół takie uzasadnienia, usprawiedliwienia dla zła, grzechu, perwersji. Może i ty w to w końcu uwierzysz, zwłaszcza wówczas, gdy upadniesz. Ale dopiero, gdy powstaniesz, trzymając się ręki Jezusa; gdy oczyścisz się, obmyjesz, przetrzesz „zachłapaną okna” sumienia - zobaczysz wszystko, jakim jest naprawdę. Zobaczysz tragedię człowieka zaślepionego przez zło, opętanego do zatracenia. Powstawaj więc i patrz na wszystko w prawdzie i w prostocie, nazywając brud – brudem, grzech – grzechem, zło – złem. Wtedy pomożesz powstać innym.

8. JEZUS NIE CHCE SENTYMENTALNYCH ŁEZ

Może przyłapałeś się na tym że w kościele, razem z tłumem, wzruszyłeś się. Ze stojąc w tłumie nad czyimś grobem, nawet zapłakałeś. Podczas publicznej zrzutki na „biedne dzieci” dałeś wszystko, co miałeś przy sobie. I być może razem z tamtym tłumem sądzisz, że jesteś religijny, współczujący, ofiarny... Ale powiedz szczerze: jesteś, czy tylko bywasz takim od święta, na co dzień rozgrzeszając się tym z braku wiary, wrażliwości, współczucia, chęci pomocy? Bo przecież nie „święteczne” porywy serca świadczą o tobie, lecz to, co czynisz cicho, samotnie i codziennie. I według tego oceniaj siebie. A najlepiej - patrz w Jezusową twarz w samotności i w milczeniu. Odnajdziesz ją wtedy w tych wszystkich, wobec których byłeś nieczuły, brutalny,

obojętny. I jedna lza żalu, ta wyplakana „od środka” - uczyni dla twojego serca więcej niż wszystkie spektakularne zbiorowe uniesienia.

9. JEZUS ZBIERA SIŁY, BY IŚĆ DALEJ

Być może uwierzyłeś w coś naprawdę pięknego. Może podjąłeś się czegoś trudnego, porwałeś się na coś wielkiego. Ale wkrótce okazało się, jak trudno przy tym trwać przez cały czas lub nieustępliwie to zdobywać. Wiesz, że siły szybko opadają, entuzjazm stygnie, kusi łatwizna... Zwłaszcza, że słyszysz dookoła: „A nie mówiliśmy? Kto to słyszał - z motyką na słońce? To dla nawiedzonych frajerów! Nam lepiej bez takich tam niebieskich ideałów, przynajmniej wyjdziemy na swoje!” I może w chwili słabości lub załamania już tylko im wierzysz tracąc wiarę w siebie, w Boga, zapominając, że jest On Panem – rzeczy – niemożliwych. Nie słuchaj nigdy tych, którzy na nic wielkiego się nie zdobyli. Zbierz siły swoje i te od Boga. Dojdiesz i osiągniesz! Może resztkami sił, ale dojdiesz - jak Jezus!

10. JEZUS OBNAŻONY PRZEZ BEZWSTYDNYCH

Wiedz, że żyć inaczej niż tłum - piękniej, uczciwiej, godniej - jest zawsze ciężko, bo prawie samotnie, bo niebezpiecznie. Bo może zdarzyć się tak, że osłabniesz, potkniesz się, przegrasz, zboczysz, upadniesz. Wtedy tłum, jakby tylko na to czekając, wyolbrzymi wszystko, obniesie cię na językach, będzie delectował się tym bezwstydnie, chcąc jakby pozabawić cię wszystkiego co jeszcze w tobie dobre, piękne i wielkie. Tłum plotkarzy, szyderców, łowców sensacji i skandali żyć bez tego nie może – jak sępy bez padliny. Jednak nie trać wtedy spokoju i godności. Patrz na nich, tak jak Jezus, który wiedział, że najchętniej innych obnażają ci, którzy sami najwięcej mają do ukrycia. A może oni szyderczym śmiechem zagłuszają w sobie płacz za utraconą niewinnością, czystością i wielkością?

11. JEZUS PRZYBITY DO KRZYŻA - ZNAKU SPRZECIWU I WIELKOŚCI

A jeśli masz już etykietkę frajera, idealisty, Don Kichota to wiedz, że ci z tłumu cwaniaków, arogantów, groszorobów będą chcieli zrobić z ciebie symbol człowieka, który nie wie jak żyć, który już przegrał życie, bo nie potrafił urządzić się i wyjść na swoje. Ale pamiętaj: taki właśnie jesteś ludziom potrzebny – mimo wszystko! Dlaczego? Bo mimo swojego osamotnienia i kpin, razów zbieranych od życia i od bliźnich, budzisz w ludziach tęsknotę za życiem wyrastającym ponad zwierzęce potrzeby. Jesteś znakiem sprzeciwu wobec życia na poziomie brzucha i hormonów. Jesteś znakiem pamięci o życiu oddanym, spełnionym, sensownym, przedłużonym w

wieczność. Nie bój się, długo nie będziesz sam, bo przebudzisz innych. Tylko bądź sobie wierny - jak Jezus krzyżowi.

12. JEZUS UMIERA NA DOWÓD, ŻE KOCHA NAPRAWDĘ

Zauważyłeś może, że tłumem rządzi się przy pomocy sloganów czy haseł schlebiających temu, co jest ludzką potrzebą znaczenia, wygody, szczęścia, bezpieczeństwa. Teraz jest czas potężnych środków zwodzenia i uwodzenia milionów ludzi. Uwodzenia tanimi obietnicami bez pokrycia. Ale ty pamiętaj o tym, że Jezus nie zwodzi ani nie uwodzi – jest to specjalność Jego przeciwnika. Krzyż i martwe ciało Jezusa na nim jest znakiem prawdy i obietnicy, za którą warto oddać życie, aby je mieć na wieczność. Teraz, gdy odbiera się innym życie, aby nie „komplikować” własnego – obietnica i prawda o czymś stokroć cenniejszym od wygody i złudnego szczęścia broni nas przed natłokiem kłamstw, zwodniczych obietnic i iluzji. Tylko Jezus poręczył te obietnice i tę prawdę, że jesteś kochany i możesz być na wieczność szczęśliwy. **NAPRAWDĘ, bo ON JEST PRAWDĄ!**

13. PRZY JEZUSIE ZOSTAJĄ NAJWIERNIEJSI

Nie bój się nocy, choćby wszyscy uwierzyli, że ciemność niepodzielnie zapanowała na świecie. Nie ulegaj uczuciu beznadziei, choćby wszyscy poddali się rozpacz. Nie bój się śmierci, choćby ci się zdawało, że umiera wszystko, dla czego warto jeszcze żyć. Nie bój się jak ci, którzy przyszli jednak po ciało Jezusa, choć zdawać się mogło, że przegrał i światem rządzi książę ciemności. Choćby ci zgasły wszystkie gwiazdy – ufaj, trwaj i żyj, trzymając się wiary jak ostatniej, lecz żywej gwiazdy. Gwiazdy są także i po to, by w ciemności nocy przypominać o słońcu, które **JEST** choć długa noc zdaje się temu przeczyć. Tak i uparcie zachowana wiara przypomina o **TYM KTÓRY JEST**, a ty jesteś tylko przez Niego i dzięki Niemu.

14. JEZUS PRZECHODZI PRZEZ GRÓB DO ŻYCIA

Zauważ, tłum jest zwykle krótkowzroczny. Nie potrafi cierpliwie czekać - szybko traci wiarę i nadzieję. Nie pamięta dawnych obietnic. I ja... i ty też tacy jesteśmy. Jeśli nie widzi się szybkiego efektu, sukcesu, wygranej – porzuca się zwykle tego, komu się wierzyło – czyli zdradza się go. Tak było i jest z ludźmi, którzy uwierzyli Jezusowi i poszli za Nim. Wiara wymaga próby ciemnej nocy, w której zdaje się, że Boga nie ma i wszystko umiera. Popatrz na ziarno, które kiełkuje pod martwą, pokrytą śniegiem ziemią. Ono mówi ci, że czasem coś musi umrzeć, żeby żyć już naprawdę, bo jest prawdziwe. I zrozum, że rzadko to, co efektowne, spełniające się natychmiast - jest prawdziwe. To, co Boże i wieczne, dojrzewa w ciszy, a owocuje tysiącrotnie. O tym

nam mówi ciało Jezusa złożone w grobie, a budzące do życia wszystko, co tylko pozornie umarło. Bo co ma w sobie prawdziwą miłość – nie umiera. Trzeba tylko czuć, by nie umierało w nas to, co Bóg zasiewa, by grzech tego nie zabijał. A wtedy wszystko, co tu kochałeś, czemu byłeś wierny, dla czego żyłeś – zostanie wraz z tobą przeprowadzone przez Jezusa do życia, które już umrzeć nie może.

MODLITWA

Jezu, Ty szukasz w tłumie jakiejś twarzy – niepowtarzalnej, jedynej wśród synów/córek człowieczych. Może teraz właśnie patrzysz w moją twarz, znając całą moją historię i widząc moje dalsze dzieje – IMIĘ, do którego mam dorastać, a którego jeszcze nie znam, choć Ty nim mnie wołasz... Chcę Cię wciąż o to imię pytać. Pomóż mi więc opuścić ten nijaki tłum, pokazując mi moją nijakość i bezimiennność, czyli podobieństwo do tłumy. Dodaj mi odwagi, by - na przekór presji, zniewoleniu, ogólnemu bezwładowi – wybierać wciąż Ciebie, Twoją wolę i wezwania, podobieństwo do Ciebie. Tylko wtedy naprawdę JESTEM tym, kim mam być, kogo Ty we mnie kochasz, kogo razem ze mną we mnie tworzysz - każdym krokiem po krzyżowej drodze mojego życia do zbawienia. Zbawienia, które jest najpiękniejszym spełnieniem zadanego mi imienia i moich ludzkich dziejów, których Ty jesteś POCZĄTKIEM i WIECZNOŚCIĄ. Amen.